This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Bibl. Jag. 321641

Władysław Kucharski.

ROZRUCHY LUTOWE

--- W JASIELSKIEM ---

(Odbitka z Gazety Sanockiej).

SANOK — 1908.
Tłoczono w drukarni Karola Pollaka.

DK
4600
J37
K83
1908

Digitized by Google

Digitized by Google

Władysław Kucharski.

ROZRUCHY LUTOWE

---- W JASIELSKIEM ----

(Odbitka z Gazety Sanockiej).

STANFORD LIBRARIES

SANOK — 1908.
Tłoczono w drukarni Karola Pollaka.

Digitized by Google

52004

Digitized by Google

Dziwny to był karnawał w Jasielskiem w r. 1846. Już na Boże Narodzenie życzyła sobie szlachta „Nowego Roku“, który miał być rokiem wielkich wydarzeń, bo miał wyzwolić z jarzma niewoli i biurokratycznych formułek mieszkańców Galicyi. W zasypanych śnieżycą dworkach, przy kominku, gromadziła się obok pana służba dworska, opowiadano sobie o dawnych, lepszych czasach i budzono nadzieję zbratania stanów na demokratycznej zasadzie. Ten i ów wyjął „Katechizm demokratyczny“ lub inną jaką broszurę polityczną, które emisaryusze rozrzucali gęsto po kraju, niejeden zanucił z cicha rewolucyjną piosenkę, jakby w obawie, by echo pieśni nie dobiegło na szpiegowskim dyszlu do wszechwładnego pana starosty — a wszyscy żyli w oczekiwaniu ważnych wydarzeń.

I nie było w tym roku głośnych zabaw i tanów wesołych, nie było kuligów szlacheckich i kapeli, które z roku na rok tradycyjnym zwyczajem na wymoszczo-

Digitized by Google

nych saniach sunęły po śniegu głównym gościńcem z dworku do dworku i wnosiły w ciasne izby pełno gwaru, krzyku, radości i skocznych śpiewanek.

Cisza zaległa całą okolicę, ale była to cisza przed burzą.

Już bowiem w sierpniu w r. 1845. zakupywano broń, kuto kosy i drzewce strugano, ostrzono szable, lano kule i zbrojono się na zimę — na wielkie polowanie. Cichaczem, bocznemi drożynami gromadziła się szlachta u Tytusa Trzecieskiego w Polance, u Jakóba Wojnarowskiego w Kożuchowie, w Komborni u Feliksa Urbańskiego i wielu innych, lecz nad czem tam radzono — któż zgadnie? może nad przyszłymi urodzajami...

Pan Skrzyński w Libuszy naprawiał starą broń i przyuczał konie do ognia i huku strzelaniny, co chwila gdzieś wyjeżdżał lub podejrzane u siebie przejmował osobistości; Jakób Wojnarowski czytał broszurę p. n. „Czy Polacy mogą się bić za niepodległość?“ lub strzelał sobie do celu, by ręka nie zardzewiała, a jego ekonom ułatwiał sąsiadom przyjazd do Kożuchowa drogami bocznemi wśród zasp śnieżnych, zapewne by skrócić im podróż.

Hr. Kazimierz Jabłoński, właściciel Wiśniowca, uczuł nagle zamiłowanie do zbierania broni i jako „Waffenliebhaber“

Digitized by Google

jeździł już w listopadzie do Rzeszowa, gdzie u kupca Wohlfelda zakupił 30 szabel i 30 pistoletów, które jego mandataryusz Nowak Stanisław przywiózł do Wiśniowca. W Rzeszowie spotkał się przypadkiem z Edmundem Wojnarowskim z Chrząstówki, który kupował szablę i pistolety dla własnego użytku. Nowakowski z Kowalowy w Krośnie w winiarni Izraela Wagschalla mówił o jakiemś powstaniu i o uwłaszczeniu włościan, a Bielański z Miejsca kazał mleć mąkę na chleb i piec wylepić, a słysząc o mającem wybuchnąć powstaniu z ciekawości jeździł do Polanki, by bliższych zasięgnąć wiadomości.

Miazga Marceli, syn właściciela wsi Bączoł dolny, w przebraniu chłopskiem — bo to był karnawał — odwiedzał wieśniaków, a i księża nie próżnowali.

Proboszcz z Targowisk ks. Gromadzki Ludwik, ks. Jędrzejowski Wincenty, proboszcz z Osobnicy i ks. Zaleski Kazimierz ze Źręcina nawoływali lud do miłości Ojczyzny, ks. Karol Krzanowicz, proboszcz z Dembowca przygotował nowe kosy i drzewce do nich gromadził, ks. Maciejowski z Załęża zbierał broń, a ks. Jan Puchalski, wikary z Krosna, proch na wikarówce przechowywał.

Digitized by Google

Słowem przygotowania czyniono powszechne, bo nie tylko szlachta lecz i służba dworska, mieszczanie i dzierżawcy, ekonomowie, leśniczowie i mandataryusze zbroili się i nasłuchiwali, rychło hasło do powstania odezwem rozgłośnym po całej rozejdzie się ziemi, czekali na czyjś rozkaz, choć nikt nie wiedział, czyj to rozkaz będzie. A przecież byli tacy, którzy kreślili plany i układali punkta zborne i dzierżyli ster silny choć niewidzialny dla szerokiego ogółu.

Duszą tych knowań tajemnych, łącznikiem dworków rozrzuconych w Sanocczyźnie i w Jasielskiem był Franciszek Wolański, rysownik Wincentego Pola w Gliniku Mariampolskim. Ten dzielny emisaryusz przebiegał wzdłuż i wszerz całe zagłębie sanocko-jasielskie, zjawiał się w dworkach szlacheckich, w miastach i miasteczkach podkarpackich nieraz o północy, by wezwać do czuwania, wskazać obowiązki obywatelskie i odsłonić rąbek przyszłości, zjawiał się, by za chwilę zniknąć i znów wypłynąć, by zagrzać, zachęcić i przygotowawczych robót dopilnować. Choć na skromnem u Pola stanowisku, umiał zyskać całe szeregi szlachty dla demokratycznej idei, zręczny znawca ludzi umiał w sieć swoich planów wciągnąć różne stany, umiał kierować,

Digitized by Google

bo był znakomitym konspiratorem. On też istotnie a nie Franciszek Trzecieski, jak twierdził starosta rzeszowski, był głównym organizatorem przygotowawczych ruchów, on był — wedle orzeczenia pana komisarza śledczego Kellera — rewolucyonistą i zdrajcą stanu.

Działalność agitacyjna Wolańskiego poruszyła całe Podkarpacie. Od Gorlic i Sącza po Lisko i Baligród szła jego cicha praca, zaglądała w ciche dworki i po folwarkach cieniem tajemnicy się kładła, werbując całe zastępy ochotnych powstańców. Bezczynem zapleśniałe uczucia otrzęsły się na wieść o nowej wiośnie, która roztopić miała w cieple zbratania się stanów waśni społeczne i w jedno wartkie ująć koryto luzem błąkające się ideały demokratyczne. I bratał się pan ze swoją folwarczną służbą, kowadła po kuźniach przygotowywały kosy na nowe sianożęcie, toczydła rdzą zjedzone szable gładziły, ruch i gwar wszędzie panował, a wszyscy chodzili dumni, bo nosili w piersi wielką tajemnicę.

Nie wiedział tylko o tej tajemnicy pan starosta jasielski, bo słał relacye do Lwowa i Wiednia, że powiat spokojny, choć innego zdania był słynny biurokrata i autor rzezi, tarnowski starosta Breinl. Więc gdy w Jaśle cieszono się miłym

Digitized by Google

spokojem, p. Breinl przygotowywał się na równi z powstańcami do występu. Zapożyczając metody od powstańców, słał i on swoich agentów na wieś i gdy emisaryusze starali się wiekowy rozdział dworu od wsi zapełnić obietnicą zniesienia pańszczyzny i przyrzekali wieśniakom lepszą dolę, gdy minie era absolutyzmu, agenci starościńscy przelicytowywali obietnice demokratów i jątrzyli lud przeciw szlachcie i bunt buntem starali się sparaliżować. Nieświadomi praktyki tarnowskiego starosty powstańcy, ufni w dobro swojej sprawy, lekceważyli objawy niezadowolenia u chłopów, brali je na karb gorących czasów, a zapewne wierzyli, że gdy ruch ogarnie szerokie warstwy, patryotyzm zwycięży nienawiść u chłopa. Przypominali sobie kościuszkowskie czasy i dzielnych Krakusów, a zapomnieli, że p. Breinl pracuje, by się uwiecznić na najsmutniejszej karcie naszych dziejów porozbiorowych. Przygotowywano się zatem obustronnie, a ta tylko zachodziła w przygotowaniach różnica, że gdy powstańcy sądzili, iż tajemnica osłania ich zamiary i nie wiedzieli o zamysłach Breinla, ten dzięki usłużnym jednostkom, rozpuściwszy sforę szpiegów, umiał okryć się pozorem obojętności, by zmylić drogę planom Wo-

Digitized by Google

lańskiego i w zarodku zaraz zgnieść wszelkie porywy partyzantów.

* * *

Po pogromie w r. 1831. większa część dzielnych patryotów uniosła sztandary wystrzępione kulami moskiewskiemi do gościnnej Francyi. Tam wybujało też bujne życie i emigracyjny okres nietylko w literaturze zaznaczył się rozkwitem patryotyzmu i romantyzmu, lecz także w życiu politycznem zajaśniał znakomitemi siłami dzielnych organizatorów. Dwa szczególniej stronnictwa na emigracyi dochodzą do znaczenia t. j. monarchiści, skupieni około osoby księcia Adama Czartoryskiego i Tow. literackiego, a pragnący za pomocą dyplomatycznych środków wywalczyć swobodę ojczyźnie, i Lelewelici-republikanie, złączeni z rewolucyjnymi żywiołami całej ówczesnej Europy, którzy z czasem zlali się z demokratami w jedno Tow. demokratyczne.

Towarzystwo to postanowiło przygotowywać opinię publiczną za pomocą różnych publikacyi peryodycznych i broszur i wreszcie za pomocą emisaryuszy do powstania. Takim emisaryuszem był Józef Zaliwski, był nim Szymon Konarski i cały zastęp często nawet z nazwiska nieznanych dzielnych patryotów, takim emisa-

Digitized by Google

ryuszem był i Franciszek Wolański. Gdy się zdawało, że już wszyscy w Polsce przejęli się demokratycznemi zasadami, Towarzystwo demokratyczne ulegając prądom czasu — wtedy bowiem wszędzie w Europie gotowano się do walki z absolutyzmem — postanowiło nowe przeciw Rosyi zorganizować powstanie. Wodzem tego powstania mianowano Ludwika Mierosławskiego, uczestnika powstania listopadowego, dobrego mowcę i teoretyka wojskowego. Ten przybywszy do Poznania ułożył plan kroków wojennych, ustanowił w Krakowie Rząd Narodowy i ogłosił uwłaszczenie tych włościan, którzy za broń chwycą. Lecz, zanim mógł w czyn swoje plany wprowadzić, został uwięziony, a razem z jego uwięzieniem i powstanie upaść musiało.

Dzień wybuchu tego powstania naznaczono na 21. lutego 1846 roku. W Galicyi nie zaraz dowiedziano się o nieudałych planach naczelnego wodza, a może osądzono, że cofać się zapóźno.

20. lutego Wolański zjechał do Krosna i tu w mieszkaniu Marcelego Myszkowskiego ułożył płomienną odezwę, donoszącą, że wybuch powstania naznaczono na noc z 21. na 22. lutego, a celem ruchu jest najpierw opanowanie Jasła. Odezwę tę przybito na budynku straży skarbowej

Digitized by Google

i czekano nadejścia pamiętnej nocy z otuchą zwycięstwa dobrej sprawy, mimo że już przedtem chłopi okazywali niechęć przeciw powstańcom i donosili staroście Przybylskiemu o zamierzonym najeździe na cykularne miasto. Na odezwie przepisanej — zdaje się — ręką Franciszka Gottschlaga, starszego strażnika skarbowego, podpisał się Wolański, jako komisarz rządu rewolucyjnego, on też polecił gromadzić się powstańcom, dostarczać na oznaczone miejsca zboru wozów, broni i prowiantów.

Trzy punkta zborne w różnych stronach powiatu jasielskiego wyznaczono. Jedni mieli się zbierać u Jana Zaręby, mandataryusza w Korczynie, inni gromadzili się w Dembowcu, we dworze Jana Lisieckiego, inni wreszcie w Gogołowie u Denkera. Sam Wolański po ogłoszeniu odezwy udał się do pobliskiej Korczyny.

Wszyscy czekali nocy, by pod jej osłoną zbliżyć się różnemi drogami do Jasła, wszystkich ożywiała nadzieja rychłego zwycięstwa, wszyscy czekali niecierpliwie, by przysłużyć się ojczyźnie.

Lecz i chłopi, podjudzeni przez urzędników czekali osłony nocy, by rozpasane instynkty nieoświeconej masy pod wodzą gospodarza ze Smarzowy Jakóba Szeli

Digitized by Google

i agentów starosty Breinla w ruch puścić i zasłużyć na miano wiernych poddanych.

I gdy wreszcie ta noc pamiętna nadeszła, spełniła się krwawa zbrodnia, która rozhulała się po dworkach szlacheckich i na folwarkach, po bitych gościńcach i na ustronnych drożynach, oświecona łuną płonących zabudowań dworskich, znaczona krwią i rabunkiem.

Lista urzędowa pomordowanych patryotów w Jasielskiem — to smutna karta naszych dziejów. Brzmi ona następująco:

Verzeichniss der während der Unruhen im Jasloër Kreise getödteten Personen. ex N. 1207. ad 1230.

1. Misiewicz, Waldaufseher aus Przeczyca
2. Pierzchała, Grundherr von Gogolow [1. Theil.
3. Denker, detto detto
4. Denker Sohn desselben.
5. Donner Liqueur Fabrikant, detto
6. Fischer detto detto
7. N. N. Wirschaftsführer, detto, aus Łań- [cut gebürtig.
8. Zdziński Aleksander, Gutsantheilspächter [aus Czermna.
9. Merski, Förster aus Jodłowa.
10. „ Sohn desselben.
11. Towarnicki, Wirschaftsverwalter aus [Bączałka.
12. Michalski, Förster aus Kamienica górna.
13. „ Sohn desselben.
14. Górski, Schreiber aus Kamienica górna.
15. „ Bruder desselben.
16. Ein Diener aus Kamienica górna.

Digitized by Google

17. Tabaczyński, Grundherr von Jaszczu-
[rowa.
18. Litwiński, Grundherr von Zawadka.
19. „ Bruder desselben.
20. Wolski, Grundherr in Bonarówka.
21. Jackowski, Oekonom aus Sufnarowa.
22. Kamiński Roman, Grundherr von Olpiny
[(an den Folgen der Miesshl: gestorben
[im Spitale zu Tarnow).
23. Kaczkowski, Oekonom in Grudna.
24. Hoszowski, Mandatar von Zawadka, in
[Pstrągowa Tarnower Kreises erschlagen.

Ausser diesen sind aus dem Tarnower Kreise in dem Jasloër geschlagt worden und hier in Folge der erlittenen Misshandlung gleich gestorben.

Bogusz, Victor, Grundherr von Siedliska,
Pieszciński, Pächter aus Gorzejowa.
Pochorecki, Antheilsbesitzer detto.
Zabierzewski detto detto.
Ein Oekonom aus Jaworze.

Jasło am 20. April 1846.

Ta smutna lista pomordowanych ofiar w bezkorzystnej walce z absolutyzmem znajduje potwierdzenie w szeregu zeznań śmierci, wystawionych przez urzędy parafialne, które dopiero całą grozę ohydnego czynu jaskrawo ilustrują.

Ks. Franciszek Jordan, proboszcz i dziekan Wielopolski, stwierdza w Testimonium sepulturae śmierć mandataryusza z Zawadki, Hoszowskiego, zamordowanego przez chłopów na drodze publicznej

Digitized by Google

23. lutego, a pochowanego na cmentarzu w Wielopolu w pięć dni później. Marceli Hoszowski, 32 lat liczący, był żonatym.

Ks. Kooperator z Brzostka, Jan Kamiński, stwierdza za pomocą Todtenscheinu śmierć Józefa Michalskiego, leśniczego z Kamienicy, jego czternastoletniego syna Adolfa i dwóch braci Górskich z Kamienicy górnej, z których jeden miał lat 23, drugi zaś zaledwie 17 lat liczył. Zwłoki tych czterech ofiar pochowano 25. lutego w podziemiach kościoła w Brzostku, gdzie również złożono na wieczny odpoczynek zwłoki rządcy Towarnickiego z Bączałki po stwierdzeniu ich tożsamości przez Dominium. Ks. Jan Rylski, proboszcz z Dobrzechowa, potwierdza znów zamordowanie Gaspara Litwińskiego z Zawadki, człowieka 45-letniego i ułomnego, który temsamem legł jako niewinna ofiara rozbestwionego żywiołu. Takiesamo potwierdzenie po łacinie wystawia proboszcz z Siedlisk, celem określenia zgonu ekonoma Aleksandra Kaczkowskiego z Grudna zabitego przez „plebs concitata".

Z Lutczy ks. Michał Migacz donosi o zamordowanym przez chłopów właścicielu wsi Bonarówki Maksymilianie Wolskim, 47-letnim, pochowanym w Lutczy 27. lutego, a proboszcz z Niewodny ks. Wojciech Cielecki oznajmia sądowi o za-

Digitized by Google

mordowaniu Michała Jackowskiego, ekonoma z Sufranowa. Najsmutniejsze jest z tych smutnych kart poświadczenie śmierci braci Merskich z Jodłowa przez tamtejszego proboszcza. Poświadczenie to mówi, że zwłoki Merskich tak było zbezczeszczone, że niepodobna ich było rozeznać. Tylko kucharz z Kowalowy, Natowski, który jako jedna z ofiar rzezi zmarł w szpitalu tarnowskim, zeznał przed skonem, że jechał razem z Merskimi, już zabitymi na jednym wozie i to zeznanie jedynem jest stwierdzeniem śmierci nieszczęśliwych. Innym i tego poświadczenia nie wystawiono; należy więc wątpić, czy lista rządowa, przez nas przytoczona, jest zupełną, a gdyby i tak było, dość ona jest długą, aby dobitnie określić rozmiary klęski, która spadła w te dni grozy na dwory i dworki w Jasielskiem, wyciskając łzy boleści w szeregach osieroconych matek, wdów i dzieci. Rozszalała fala chłopstwa nie szczędziła bowiem ani kalek ani nawet dzieci nieletnich, lecz płynęła szerokiem korytem, niewstrzymywana przez nikogo i barwiła się krwią ofiar, bo nie koniec nieszczęścia mieści się w liście pomordowanych. Obok nich bowiem jest długi zastęp rannych, którzy zalegali cztery sale szpitalne jasielskiego szpitala i tu źle leczeni, a jeszcze gorzej

Digitized by Google

odżywiani, powiększali liczbę nieszczęśliwych, chociaż żaden z nich w Jaśle nie umarł, jak stwierdza z pewną chełpliwością urzędowy raport komisarza śledczego p. Kellera.

Kogokolwiek schwytano na drodze, bez względu na winę, ten dostawał się w szeregi podejrzanych i szedł do więzienia na długie miesiące rozmyślań, wtłoczony w ciasną i brudną izbę więzienną. Liczba więźniów jasielskich doszła też do poważnej wysokości, bo osiągnęła numeru 192. Tylu naraz mieściło się uwięzionych w Jaśle, tyle naraz rąk do pracy na bezczynne przeznaczono ferye, a trzeba dodać, że wielu z tych uwięzionych nie brało żadnego udziału w rewolucyjnych knowaniach, wielu zaś uwięzionym słaby cień podejrzenia zaledwie wystarczył, by ich zatrzymać w jasielskim sądzie śledczym. A chwytali więźniów nietylko chłopi z dalszych okolic zabłąkani w Jasielskie i chęcią rabunku tu zwabieni, bo i rozkaz pana starosty wielu niewinnych do więzienia sprowadził. Na pochwałę chłopów dodać trzeba, że nie tknęli się oni w swym szale szat niewieścich ani też księżej sutanny, wszystkich bowiem księży, uwięzionych w Jasielskiem, poleciło dostawić sądowi starostwo, najdotkliwiej natomiast mścili się na ekonomach, rząd-

Digitized by Google

cach i służbie dworskiej, w tej chwili zamętu załatwiając doraźnie wszelkie porachunki z dworem rabunkiem i pastwieniem się nad schwytanymi więźniami, których dostawiano na wozach w więzach, niby kłody drzewa, do cyrkułu, by przysłużyć się panu staroście.

Ile nieszczęść podobna taktyka sprowadziła, któż zdoła pojąć? Akta sądowe słaby tylko odblask rzucają na tę stronę całej sprawy, zasklepiając się w suchem i gołosłownem stwierdzeniu winy i określeniu jej stopnia. Tu i ówdzie tylko w suche, biurokratyczne akta wcisnęła się cicha prośba kobiety lub ojca-starca pozbawionego podpory, by sąd raczył sprawę przyspieszyć.

Taką prośbę wniosła p. Janicka, żona ekonoma ze Sulistrowy, wyrzucona po dziesięcioletniej, nienagannej służbie męża na bruk jasielski wraz z dziećmi, gdzie na pastwę nędzy oddana, przymierała głodem.

Taką prośbę wniósł 70-letni staruszek Stanisław Zaykowski, jego żona Agata i córka wydana za Teodora Łobaczewskiego, którego jeszcze na kilka dni przed krwawymi rozruchami uwięzili nieznani chłopi, gdy jechał z żoną, spodziewającą się nowej pociechy, do teścia do Czermny. Prośbę tę poparła osobnem po

Digitized by Google

daniem starszyzna wsi Czermny, sama prosząc o wypuszczenie z więzienia Łobaczewskiego, co w owych czasach wzajemnych niechęci jest rzeczą nader charakterystyczną i godną zaakcentowania. Jako powód prośby o uwolnienie zięcia podaje Zaykowski cztery folwarki nieobsiane jeszcze, co całej rodzinie groziło rychłą ruiną.

Podobną uniżoną prośbę ośmieliły się na ręce komisyi śledczej wnieść Józefa i Felicya Stradomskie, w imieniu czworo rodzeństwa błagając uwolnienia ojca, starca 65-letniego, rządcę na szóstej części wsi Błaszkowy, którego chłopi chorego wyciągnęli z łóżka, gdy zabierali wszystkich panów z Błaszkowy, podmówieni przez chłopa Zaciurę, który żywił złość przeciw Stradomskiemu z powodu robocizny pańszczyźnianej.

Apolonia Pawłowska, żona Leopolda, właściciela Klimkowy, oskarżonego przez sąd lwowski o gromadzenie siodeł i broni, domaga się w swej prośbie, oddania gospodarza opustoszałym niwom, żona zaś leśniczego Ludwika Wolińskiego, uwięzionego przez cyrkularnego komisarza Schwabe'go, prosi o przyspieszenie śledztwa i wypuszczenie męża, który żywi troje dzieci i ojca starego.

Digitized by Google

O wypuszczenie najstarszego syna, possesora folwarczku we wsi Czermny, prosi też wdowa Amelia Misiewiczowa, syn ten bowiem żywił siedmioro młodszego rodzeństwa. W prośbie swej rzewnemi słowy maluje nieszczęśliwa matka porwanie syna, który chory leczył się w Krośnie u lekarza Katleja, gdzie go też zajadli chłopi nielitościwie zbili, pokaleczyli i zrabowali do ostatniej koszuli, a następnie bez wszelkiej odzieży, powrozami skrępowanego do Jasła odwieźli.

Te nieliczne prośby są tylko cząstką wzruszającego i litość budzącego położenia całych rodzin, wtrąconych w przepaść nędzy bezlitosną losów koleją.

A jak wyglądały rabunki i ile pracy ludzkiej poszło na marne i zniszczało, ginąc w lichwiarskich interesach tych, co z każdego położenia umieją wyjść wzbogaceni? I o tej stronie sprawy milczą akta śledcze. Wykaz odebranych uwięzionym pieniędzy, złożonych w kasie powiatowej, najlepiej maluje tę smutną stroną krwawej nocy. Na 192 uwięzionych odebrano do przechowania zaledwie 2497 fl. i 37 dukatów, a chyba za mała to suma, jeśli istotnie przygotowywano się do powstania. Szczegółowo wykaz ten z 15. maja przedstawia się następująco:

Digitized by Google

Pawłoski Leopold 85 fl.
Hr. Jabłonowski Kazimierz 70 fl. i 7 dukatów.
Lityński Dawid 405 fl.
Nowak Stanisław 70 fl. i 30 dukatów.
Bobrowski Władysław 30 fl.
Szczepanowski Wincenty 1107 fl.
Wojnarowski Edward 205 fl.
Bielański Władysław 55 fl.
Maciebowicz Julian 67 fl.
Derežyński Leon 55 fl.
Wojnarowski Jakób 40 fl.
Krzyszkowski Wincenty 18 fl.
Ks. Jędrzejowski Wincenty 5 fl.
Bochniewicz Józef 25 fl.
Ks. Szaynok Franciszek 240 fl.
Ks. Solecki Michał 20 fl.
Czechowski Kazimierz 10 fl.

Nadto odebrano dwa złote cylindrowe zegarki, jedną brzytwę, małe nożyczki i kilka pularesów do przechowania papierów. Inni uwięzieni nic przy sobie nie mieli, a te pustki w ich kieszeniach — to widomy obraz rabunku tych, którzy uwięzienia dokonywali.

I broni niewiele odebrano powstańcom, jak na szeroki obszar, objęty cyrkułem jasielskim. Wykaz odebranej broni i złożonej w sądzie jasielskim jako obciążający dowód winy, z dnia 17. kwietnia, wylicza:

Dubeltówek 34 sztuki, jednorurek 94 sztuki, pistoletów 25 sztuk, szabli rozmaitego gatunku 71 sztuk, noży jedno i dwu-siecznych 18 sztuk, kul ołowianych o wadze 100 funtów wied., 6

Digitized by Google

obcęg do odlewania kul (Kugelgiesser), 1 żelazny rondel z resztkami ołowiu lanego, znaleziony u mandataryusza Martiniego, 1 ładownicę z ostrymi nabojami, znalezioną w oranżeryi Kochanowskiego o wadze $5^1/_2$ fund. wied., 1 beczułkę prochu (z Krosna) wagi 7 funtów wied., 1 beczułkę śrutu wagi 8 funtów wied., 1 beczułkę śrutu i kul wagi 11 funtów wied., 2 flaszki prochu wagi 4 funtów wied. i 1 armatkę polową $1^1/_2$.

Wykaz ten świadczyć może o rozmiarach projektowanego najazdu na Jasło, a porównany z liczbą uwięzionych unaoczni stosunek represyi urzędników do istotnego stanu rzeczy.

Z tego stosunku okaże się, że więziono winnych i niewinnych, takich co rzeczywiście program Wolańskiego poprzeć pragnęli i tych, którzy wśród chłopstwa nie cieszyli się sympatyą, a nawet i zupełnie obojętnych, jeżeli przypadkiem znaleźli się na drodze rozhukanej fali, a fala ta szeroko rozlała się po powiecie Jasielskim, jeżeli 24 lutego było już 163 osób uwięzionych, z których pan radca apelacyjny Herold, przybywszy do Jasła dzień przedtem, wypuścił na wolność 85, sześciu odesłał do Lwowa jako najbardziej obciążonych, resztę pozostawiając w Jaśle. Do Lwowa odesłano: Bolechowskiego Feliksa, leśniczego z Przeczyc, Jana Lisieckiego z Dembowca, Henryka

Digitized by Google

Martiniego, mandataryusza z Polanki, Wincentego Pola z Glinika Maryampolskiego, oskarżonego o związki z Wolańskim i współudział czynny w rządzie rewolucyjnym, Franciszka Trzecieskiego z Gorajowic i Franciszka Wolańskiego. Ten ostatni, nazwany rewolucyonistą i komisarzem rządu narodowego, oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć — a później ułaskawiony, ma osobną swoją kartę w historyi roku 1846., osobny też fascykuł jemu sąd lwowski sporządził, i tym, co bliżej z nim się łączyli. W Jaśle tylko na żądanie sądu lwowskiego przesłuchiwano świadków w sprawie Wolańskiego i jemu bliskich, zresztą zaś ograniczono się do stwierdzenia winy więźniów jasielskich, których liczba z dnia na dzień rosła, aż wreszcie dobiegła do 192. Stwierdzeniem tej winy zajęła się osobna komisya śledcza, której akta są dziś w przechowaniu w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

Z tych też aktów, za zezwoleniem Wydziału krajowego, czerpiemy nasze wiadomości o r. 1846. w Jasielskiem[1]). Wedle nich komisyę śledczą stanowili: Franciszek Keller, komisarz śledczy, Antoni Panosz, auskultant, Jan Mentberger, aktuaryusz i Lenczewski Stan., akcesista;

[1]) R. 162. Akta sanockie i jasielskie.

Digitized by Google

strażnikiem więźniów był Mateusz Peliszka, delegowany w charakterze asystenta przez sąd samborski. Mentberger, zrazu auskultant, ex consilio C. R. Appellat. Tribunalis awansował na aktuaryusza w Stanisławowie, ponieważ zaś tylko Antoni Panosz władał językiem polskim tak, że mógł przesłuchiwać obwinionych i świadków, śledztwo całe na jego właściwie polegało pracowitości i toczyć się musiało leniwie, zatrzymując szereg niewinnych ludzi w więzieniu wskutek niesprawności maszyny śledczej.

Rozpoczęły się więc ciężkie dni wyczekiwania na przesłuchanie, a dnie te przeciągały się w miesiące, tembardziej, że samodzielność sądu jasielskiego krępowały biurokratyczne formułki, które zmuszały sędziego do ciągłego znoszenia się z sądem lwowskim, ten sąd bowiem jedynie wydawał po wystawieniu obszernego protokołu wyroki uwalniające niewinne ofiary pamiętnych wypadków. Nie potrzeba dodawać, że każdy taki protokół musiał należycie wyleżyć się w stosie aktów, zanim mógł być załatwiony, to też do szczęśliwców mogli zaliczać się ci uwięzieni, którzy niesłusznie posądzeni i uwięzieni w lutym — w maju lub czerwcu doczekali się załatwienia sprawy.

Digitized by Google

Przesłuchiwanie świadków również napotykało na poważne trudności. Jak z aktów śledczych widać, świadkami byli przeważnie zarobnicy dzienni lub szynkarze, ludzie, którzy nie mogli lub nie mieli ochoty mierzyć zadarmo drogi z odległej nieraz miejscowości do miasta cyrkularnego. Dlatego też w kwietniu uznał p. Keller za stosowne wnieść prośbę o asygnatę do kasy na opłatę kosztów celem sprowadzenia świadków i trzeba przyznać, że rychło bo z końcem maja — asygnata taka na 500 fl. nadeszła. Tymczasem zaś uwięzieni cierpliwie czekali i tylko nieliczni wcześniej zostali uwolnieni.

Śledztwo w myśl instrukcyi prezydenta sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 3. marca 1846 r. L. 4478., miało wykazać stopień winy oskarżonych. Stopni tych było cztery. Do kategoryi pierwszej należeli czynni działacze schwytani z bronią w ręku, do drugiej ci, którzy należeli do spisku i brali udział w zebraniach i ruchach przygotowawczych, dwie zaś ostatnie kategorye obejmować miały więcej lub mniej podejrzanych. Nadto miała komisya baczną zwracać uwagę na związek sprawy lutowej z klubami paryskimi, ruchem węgierskim i niemieckim i akta „zbrodniczego przedsięwzięcia“ rychło przesłać do Lwowa. W myśl też tej in-

Digitized by Google

strukcyi p. prezydenta sławetna komisya śledcza rozsiadłszy się przy „Kaczarower-Gasse“ w domu właściciela realności i kupca Hyacentego Podgórskiego, rozpoczęła swoje badania od stwierdzenia nazwisk uwięzionych i ich przynależności, a to wstępne badanie zajęło miesiąc czasu i skończyło się ostatecznie na podzieleniu winnych na wspomniane wyżej kategorye. Spis tych „kategorycznych“ więźniów przechował się nienaruszony.

Wedle tego spisu ciężko obwinionych było aż 69-ciu, a winą ich było namawianie wieśniaków do powstania, związki z przywódcami rewolucyi, współudział w napadzie na Pilzno i Jasło, posiadanie broni lub broszur rewolucyjnych.

Czy im winy dowiedziono, trudno dowiedzieć się z aktów. Z początkiem lipca z kategoryi ciężko obciążonych 60 jeszcze było w więzieniu, we wspomnianym jednak spisie przy 55-ciu winnych zaznaczono, że nie nadają się do tej kategoryi, że zatem ich wina nie może być sklasyfikowaną jako ciężka. Wedle kategoryi drugiej, gdzie mieścili się winni drugiego rzędu, przeważnie niżsi oficyaliści, było oskarżonych 43, a z tych 1-go lipca pozostawało jeszcze w więzieniu 28; podejrzani zaś umieszczeni w trzeciej i czwartej kategoryi stanowili resztę wię-

Digitized by Google

źniów. Tym surowy pan komisarz nie mógł jednak dowieść żadnej winy, skoro wedle spisu z 1-go lipca zaledwie czterech w więzieniu zatrzymał, innych zaś odesłał do miejsca przynależności z paszportem, mocą którego nie wolno im było wydalać się z ojczystej miejscowości, gdyż byli pod ciągłym dozorem policyjnym.

Z porównania tych liczb widać, że władze jasielskie, chcąc przypodobać się wyższym instancyom, rozdymały istotę czynu do wielkich rozmiarów, by po stłumieniu powstania w oczach wyższych uchodzić za dzielnych biurokratów, którym rząd ma wiele do zawdzięczenia. Że nasz sąd nie jest bezpodstawnym, dowodem tego są upomnienia apelacyi lwowskiej przesłane p. Kellerowi, aby się ściśle trzymał danych instrukcyi, a nadto prawdziwości naszego sądu dowodzą liczne uwolnienia oskarzonych przez sąd lwowski wbrew wnioskom jasielskiej komisyi śledczej. Często czytamy w aktach, że sąd lwowski nietylko nie nabrał przekonania o winie oskarżonego, ale wprost nawet uznał go niewinnym.

Na usprawiedliwienie zaś panów sędziów może służyć jedynie ich nieznajomość należyta języka polskiego i wielka

Digitized by Google

liczba obwinionych, trzeba bowiem dodać, że jasielska komisya śledcza zajmowała się nietylko swymi więźniami, lecz często musiała na żądanie innych komisyi n. p. lwowskiej, tarnowskiej lub sanockiej śledztwo przeprowadzać.

Co do sprawy sanockiej, to związała się ona z jasielską o tyle, że krótko przed wybuchem rewolucyi jeździli w Jasielskie Franciszek Piątkiewicz, Waleryan Paszkowski z Grabownicy, Feliks Miączyński z Bóbrki, ks. wikary Walenty Zgrzebny i Feliks Urbański z Komborni, tudzież Nieduszyński z Pakoszówki. Mieli oni być, wedle relacyi Janowicza, sędziego śledczego z Sanoka, w Dukli i w Krośnie. Feliks Urbański z Komborni i dzierżawca Domaradza Kajetan Wolski otrzymali pismo Wolańskiego, które przywiózł Michał Neubar z Krosna z poleceniem, aby na 21. lutego dostawili wozy z chlebem do Krosna i sami się tam stawili. W Komborni nawet gromadzili się — zapewne — powstańcy, tam bowiem 21. lutego bawił Oraczewski, dzierżawca z Rożniowa, w pobliżu zaś Komborni w nocy z 20. na 21. uwięzili chłopi Karola Klobassę ze Źręcina wraz ze służącym Michałem Sporniakiem i woźnicą Michałem Pudłem. Ponieważ w Jasielskiem ów Pudło przeby-

Digitized by Google

wał na wolnej stopie, stąd sędzia śledczy jasielski miał owego woźnicę przesłuchać i Janowiczowi relacyę przesłać.

Takie drobiazgi utrudniały niezawodnie czynności sądu jasielskiego, a zeznania świadków niepewne i niejasne gmatwały sprawę. Wystarczyły one panu staroście lub komisarzom do zapełnienia więzienia jasielskiego i czterech sal szpitalnych, nie mogły jednak żadną miarą wystarczyć na skazanie prawie dwóch setek uwięzionych.

Gorliwość urzędników nie osiągnęła też korzyści spodziewanych. Od lipca opróżniają się cele więzienne, wina oskarżonych maleje w miarę, jak z zachodu wieje wiatr nowy, brzemienny huraganem nowych wydarzeń, które miały Europie przynieść nowe idee i nowe zwycięstwo — zwycięstwo demokratycznych ideałów nad metternichowskim absolutyzmem. Galicyjskie wypadki z r. 1846. były tylko tej burzy, w której przygotowywały się nowe prądy, zapowiedzią, dla Polaków zaś były one drogo i krwawo opłaconem doświadczeniem, że daleko jeszcze do zlania się różnych stanów w jedno silne ogniwo, w naród.

Digitized by Google

Hoover Institution Library
3 6105 070 512 731

DK460
J77K
1908

Digitized by Google

Digitized by Google